

Ks. JAN KOWALSKI (Kraków)

## ETYKA RYNKU HANDLOWEGO

Żadna instytucja nie wydaje się tak konieczna dla ekonomistów, jak rynek, jak handel. Człowiek bowiem nie może sam zabezpieczyć swojego życia. Chyba że jest mnichem albo Robinsonem Cruzoem. Otrzymując coś od drugiego, winien mu jest rekompensatę. Bywa tak, że władza decyduje o tej rekompensacie. Egipcjanin, który budował piramidę, nie dyskutował o wynagrodzeniu. Robotnik w Związku Socjalistycznym nie myślał o porównaniu tego, co otrzymywał od państwa, z tym, co mu dawał. Ale w normalnej wymianie każdy z wymieniających porównuje swą ofertę i ofertę swego rozmówcy, zanim zawrze z nim kontrakt. Taki jest punkt widzenia ekonomisty. Ale nie teologa, choćby m.in. tego z Kamerunu, dla którego to, co prowadzi narody afrykańskie do śmierci, to dyktatura handlu<sup>1</sup>.

Podwójny aspekt rynku jawi się zatem wyraźnie. Z jednej strony jest on miejscem, gdzie konsumenci znajdują ich subsystencję, a producenci środek zarobkowania. Z drugiej strony słowo „rynek” przywołuje na pamięć dyskusję, która poprzedza ugodę, a w konsekwencji daje okazję do oszustwa i zniewolenia. Jest prawdą, że rynek, że handel obejmuje każdą rzeczywistość ekonomiczną (jednak magazyny liczą się bardziej jako rynek niż koszyk na placu), a także rzeczywistość społeczną. Także sąsiedzi, którzy przygotowują małżeństwo swoich dzieci, biorąc pod uwagę zagospodarowanie ich własności, zawierają rodzaj handlu, podobnie jak fabrykant samolotów, który sprzedaje je państwu bogatemu dla użycia w wojnie. Życie bez handlu jest rzeczą niemożliwą. U plemion najbardziej prymitywnych polujący zamieniał zajęcia na zboże. Ale dochodzi także do tego, że umiera się za handel. „Dealer” pragnie być sam w jakiejś dzielnicy, aby sprzedawać narkotyki i broni swego terenu z bronią w ręku.

Gangsteryzm ten przynosi mniej szkody populacji, niż liczne zniewolenia związane z handlem. Zwyczajka czynszu może prowadzić do eliminacji. Rozprzestrzenianie fałszywych wiadomości może zmienić kurs ruchomości i doprowadzić drobnych ciułaczy do ruiny. Z tej racji władze publiczne robiły zawsze wszystko, aby narzucić handlowi, jeśli nie etykę, to przynajmniej porządek. Ateny Peryklesa zakazywały

<sup>1</sup> J.-M. Valarché, *Le marché a-t-il une éthique?*, „Civitas” 51(1996) s. 114.

negocjatorom kupować więcej niż połowę zboża na rynku jednocześnie, dla przeciwstawienia się spekulacji. Ta sama troska inspirowała Stany Zjednoczone do wydania prawa antytrustowego, ograniczającego możliwość zakupu jakiegoś produktu przez jedno przedsiębiorstwo<sup>2</sup>.

Porządkowanie handlu dokonuje się na dwóch płaszczyznach. Jest to płaszczyzna lokalna i narodowa. Na płaszczyźnie lokalnej gmina decyduje o stworzeniu miejsc, momentu i trwania targów i handlu. Nadto obok handlu pod „gołym niebem” obejmuje handel, który dokonuje się w magazynach. Ona kontroluje miarę i jakość artykułów spożywczych. Ona stanowi jakby system policyjny. Na płaszczyźnie narodowej nie chodzi o „policję” ale o politykę handlu. Obywatele potrzebują ustawicznego zaopatrzenia w dobra po cenach uczciwych. Potrzebne jest miejsce handlu, jak i produkcja i odpowiednie środki transportu. Tu jawi się pytanie, czy należy koordynować wszystko przy pomocy planu, który wskaże producentom, co i jak produkować, a konsumentom, do czego mają prawo. Kraje zachodnie żyły ekonomią planowaną podczas wojny, a kraje wschodnie przez dziesiątki lat po wojnie. Odejście od tego systemu ekonomicznego świadczy o jego niedoskonałości. W XVIII wieku praktycy ekonomii korporatywnej domagali się, aby prawodawca umożliwił wolność handlu i przemysłu. Zatem uznali, że wolny handel jest lepszym środkiem wymiany, ale powinni domagać się gwarancji ze strony państwa. Rynek pozwala bowiem żyć każdemu według własnej idei, tzn. zaspokajać swoje potrzeby w sposób, w jaki uważa za najlepszy<sup>3</sup>.

Można pytać, czy to jest możliwe. Z pewnością nie zawsze. Nawet w krajach nazywanych rozwiniętymi 10% populacji nie zaspokaja w sposób dostateczny swoje potrzeby zatrudnienia, mieszkania, troski o zdrowie. Częste afery prowadzą obserwatorów, teologów i nie tylko, do wiązania tych skandali z brakiem podstawowej moralności ekonomii handlu.

### TREŚĆ EKONOMII RYNKU

W każdym handlu, na każdym rynku, „na powietrzu” czy też w miejscu zamkniętym, spotykają się kupujący i sprzedający. Są tutaj, bądź aby kupić najtaniej jak to możliwe, bądź aby znaleźć klienta najbardziej układowego. Nic bardziej naturalnego. Kupujący dysponuje ograniczonym budżetem. Sprzedawca pragnie odebrać swoje koszty i zarobić na swoją aktywność. Wobec tego rodzi się pytanie o zaspoko-

<sup>2</sup> J.-M. V a l a r c h é, *Pour une lecture commune des encycliques sociales*, „Sources” 20(1994), s. 16–28.

<sup>3</sup> R. P e r r o u d, *Histoire de la bourgeoisie en France*, t. 2, Paris 1981, s. 162.

jenie tych dwóch, przeciwstawnych sobie pretensji. Rozwiązaniem teoretycznym jest konkurencja. Prowadzi ona do tego, aby sprzedawcy zadowolili się tym, co im daje możliwość kontynuacji działania, kupujący zaś do zapłacenia tego, co pokrywa koszty tego, co otrzymują. Podejmowane są nawet przedsięwzięcia dla osiągnięcia takiej sytuacji.

Magistraty miast i wsi informują o momencie i trwaniu handlu. Ale ludność dowiaduje się przypadkowo, jakie artykuły znajdują się na jakim rynku i o ich cenie. Prasa bowiem informuje tylko o większych zakupach czy sprzedaży przez państwo<sup>4</sup>.

Sprzedawca ma prawo do prezentowania wszystkich towarów i całej ich jakości. Kupujący ma prawo przyjść na rynek, aby dokonać zakupów. Nie ma konkurencji bez wielości kupujących i sprzedających. Umowa między kupującym i sprzedającym przewiduje zmianę właściciela. Bochenek chleba, który jest kupowany przechodzi od piekarza do kupującego. Staje się jego własnością, niejako dziedzictwem. Aby kupić, trzeba, co jest konieczne, mieć możliwości zakupu. Sprzedaż zakłada także zaangażowanie finansowe. Zakłada się, że towar oferowany nie pochodzi z kradzieży. Umowa stanowi kontrakt, który przewiduje prawo i reguły. To, co jest w nich istotne, to to, że niewykonanie przepisów pociąga konsekwencje karne.

Powstaje pytanie, czy warunki te są dopełniane. Środki społecznego przekazu codziennie dostarczają przykładów przeciwnych. Informacja o handlu przychodzi za wcześnie (przestępstwo dokonuje złamania tajemnicy) albo nie jest pełna, szczególnie gdy chodzi o handel publiczny. Nawet bez oszustwa nie wszystkie przedsiębiorstwa są jednakowo zdolne taką informację posiadać. Nadto wolność wejścia na rynek napotyka na znowę między producentami a dystrybutorami, mało skłonny do dopuszczenia nowych „twarzy”, zwłaszcza artykułów spożywczych po cenach konkurencyjnych. Zaangażowanie finansowe może przekroczyć środki wielu potencjalnych sprzedawców czy kupujących. Albowiem ewolucja techniczna produkcji i dystrybucji podnosi ustawicznie optymalny wymiar operacji, co daje ryzyko zamknięcia rynku dla mniej zasobnych. Procesy wykonawcze (produkcyjne) są coraz dłuższe i kosztowniejsze ze względu na komplikacje związane z produkcją i jej finansowaniem. Jest to jedna jeszcze racja, aby handel zdominowali bogaci.

Bez wątpienia prawo potępia spekulację i dezinformację. Niestety nie poprawia tego, co dotyczy prawa własności i nie rozróżnia interesujących w rynek. Przeto bez instytucji wyrównawczej zawłaszczenie prywatne środków produkcji defaworyzuje mniej bogatych w handlu<sup>5</sup>

<sup>4</sup> J.-M. Valarché, *Le marché a-t-il une éthique?...*, s. 115.

<sup>5</sup> Paweł VI, „*Populorum progressio*” *Encyklika o popieraniu rozwoju ludów*, Poznań 1968, nr 59.

## MOŻLIWOŚĆ HANDLU JEGO DONIOSŁOŚĆ EKONOMICZNA

Każdy handel wypełnia trzy funkcje. Chodzi o zaspokojenie potrzeb, uruchomienie środków i regulację cen.

1. Zebranie sprzedawców pozwala kupującym porównywać oferty i zwrócić się do mniej wymagających. Spotkanie kupujących pozwala sprzedającym ocenić potrzeby i dostarczyć to, co odpowiada wyrażonym potrzebom. Wyrażenie potrzeb nie dokonuje się jedynie słowem, lecz także przez możliwość zakupów. Trzeba, żeby zostały pokryte koszty produkcji. Ale ten, kto płaci, zamawia. Władza rynku to przede wszystkim władza konsumenta, który decyduje o przeznaczeniu pieniędzy, jakimi dysponuje, do zakupów m.in. telewizora czy mebli. Decyzja należy do niego, podobnie jak wyborca decyduje, czy program kandydata zasługuje, aby na niego głosować.

2. Rynek kieruje środkami produkcji, aby dać konsumentom to, czego oczekują. Orientacja taka jest konieczna. Albowiem środki są mniejsze niż oczekiwania. Nadto kupujący zmieniają gusta. Większość ludzi ma jeszcze pieniądze do dyspozycji, gdy ich potrzeby witalne są zaspokajane. Przeto sprzedawcy winni wiedzieć, czy pragną oni kupić meble antyczne, czy wolą coś współczesnego. Po tym rozpoznaniu wskażą producentowi np. na bardziej nowoczesne. W efekcie dyrekcja przedsiębiorstwa antyków zamknie przedsiębiorstwo, a środki produkcji (pracownicy, kapitał) przeniesione zostaną do fabrykanta, który na bieżąco zaspokaja gusta klientów.

3. Rynek pozwala kupującym jednocześnie porównać oferty sprzedawców i ocenić wartość rzeczy relatywnych do ich potrzeb. W ten sposób ustalają oni ceny odpowiadające sytuacji ogólnej, a nie relacji arbitralnej między sprzedawcą i kupującym. Ekonomiści mówią o „słuszności” ceny, z wyjątkiem sytuacji konkurencji, kiedy nie jest ona osiągalna. Aby rynek był formą ekonomiczną demokracji, trzeba, aby gospodarka prywatna nie wprowadzała zbytnej nierówności między bogatymi i biednymi. To, co działo się w minionym wieku na rynku pracy i to, co obecnie dzieje się na rynkach niektórych towarów, nie prowadzi do optymizmu<sup>6</sup>

### *Eksplloatujący rynek pracy*

Można postawić pytanie, że gdy chodzi o człowieka i jego życie, to czy słowo „handel” lub „rynek” jest właściwe? Tak, dla ekonomisty, bo stwierdza on, że siła pracy jest sprzedawana przez zarabiających

<sup>6</sup> J.-M. V a l a r c h é, *La responsabilité du consommateur*, „Sources” 21(1995) s. 241.

u szefów przedsiębiorstw (tyle godzin, taka praca). Jeśli jest historykiem, dodaje, że lepiej jest sprzedać część swego czasu niż swą osobę, jak to miało miejsce w wiekach poprzednich. Ale moralista, opierając się także na historii, podkreśla, że ukazuje ona, iż pracownik był niemiłosiernie traktowany w czasie, gdy praca była zwykłym towarem.

Wszystkie kraje rozwinięte XIX wieku, nazywane krajami uprzemysłowionymi, stosowały zasadę wolności rynku handlowego i przemysłu, bo kooperatywa – głoszą – byłaby barierą dla kariery korzystającego, stałaby się panem ubogiego czeladnika, co byłoby czymś niemodnym. Ta praktyka zostawiałaby przedsiębiorcy i robotnikowi decyzję pomiędzy nimi co do warunków pracy i ceny. Toteż to, co sprzeciwia się wolności umów (ustalenie ceny, arbitraż), było zakazane przez trzy czwarte wieku industrializacji. Pracownicy cierpieli z powodu długości dnia pracy, słabej albo żadnej opieki medycznej, słabych zarobków. Jednakże dwa spostrzeżenia skłaniają do relatywizacji nadużyć liberalnego systemu przemysłowego: (1) Ankieta prowadzona w Anglii około 1840 roku przez przyjaciela Karola Marksa, Fryderyka Engelsa, wskazuje na wielką nierówność pomiędzy płacobiorcami. Niektórzy żyją dostatnio, a inni są pozbawieni wszystkiego; (2) Przez cały wiek XIX we wszystkich krajach dotkniętych przez uprzemysłowienie rolnik staje się robotnikiem. Dzieje się tak dlatego, że robotnik zarabia więcej, niż uzyskuje rolnik. Cena towarów codziennego użytku tanieje w XIX wieku, co daje realną możliwość zakupów coraz większej liczbie robotników<sup>7</sup>

### *Rynek towarów niepewnych*

Podział pracy przynosi ryzyko. Teolog odnosi się negatywnie do dyktatury rynku. Jak do tego doszło? Otóż niegdyś rolnicy byli samowystarczalni. Jedli to, co wyprodukowali. Obecnie są zobowiązani do uprawiania roślin na eksport (kawa, kakao, bawełna). Kolonizacja zmusiła ich do tego, a rządy pokolonialne robią to samo, z tych samych racji. Trzeba finansować nowoczesną infrastrukturę, a przede wszystkim szpitale, żłobki, szkoły, które są konieczne dla coraz liczniejszej populacji. Trzeba zatem znaleźć pieniądze poprzez eksplorację. W zasadzie rolnik nie traci na tym. Za kawę władze publiczne dają mu możliwość zakupu na rynku potrzebnych mu towarów. Ale wejście na rynek stanowi ryzyko. Gdy ceny kawy czy kakao obniżają się, rolnik otrzymuje tak mało, że będzie prawdopodobnie żył gorzej niż przedtem. Jest to jednak wyjątek, gdy bierze się pod uwagę to, co działo się ongiś, kiedy to życie było twarde. Trzeba było znosić

<sup>7</sup> R. Perroud, jw., s. 168.

kaprysy klimatu, bądź susze, bądź powodzie. Toteż rynek jest szansą uniezależnienia się od kapryków uwarunkowań miejsca lub czasu. Jest też szansą dla producenta, który ma zbyt wiele niektórych przedmiotów, a innych nie ma wcale lub niewiele. Zresztą, co mówią statystyki afrykańskie? Obecnie w Afryce żyje dwa razy więcej mieszkańców niż 30 lat temu. Jednocześnie jest o wiele więcej towarów na rynku<sup>8</sup>.

Nie trzeba też dowodzić, że rynek merkantylny zaostrza relacje społeczne. Filozofowie reprezentują tradycyjnie kategorię społeczną producentów będących niejako żołądkiem ludzkości, sprzeciwiających się jej głowie i jej sercu. Nie oznacza to jednak, że producenci mogą się obejść bez inteligencji i odwagi – doświadczenie poświadcza coś przeciwnego – ale, że pożądlivość jest ich własną naturą. Rynek daje temu przykład. Sprzedawca pragnie zdobyć możliwie najwięcej pieniędzy, a kupujący otrzymać możliwie największą satysfakcję.

Nadto postęp intelektualny i techniczny popycha rynek do upowszechnienia, gdy się stwierdzi, że wymiana przynosi więcej niż bezpośrednia produkcja, że świat staje się zbiorowiskiem handlowców. Rolnicy zwracają się do piekarzy i rzeźników. Ich kobiety przestają szyc suknie. Rzemieślnicy nie przygotowują już sami ich materii pierwszej. Lista zawodów wydłuża się ustawicznie<sup>9</sup>.

Nie dokonuje się to bez niepokołów. Rynek jest pełen zaskoczeń, bowiem w każdej chwili dokonuje się konfrontacja kupujących i sprzedawców. Powodować niespodzianki, czy je prowokować stanowi część gry, a pomiędzy grającymi są także oszuści. Tracący mogą się gniewać. Wojny mają nie tylko motyw ekonomiczny. Opanowanie rynków egzotycznych skłóciło Francuzów z Arabami, Holendrów z Portugalczycami itd. „Jednak nie prowokując wojen, obecni konstruktorzy samochodowi czy elektroniki domagają się od władz publicznych ochrony ich rynku narodowego, lub penetracji rynku zagranicznego. Jest to zresztą mniej niebezpieczne niż dobrobyt rynków produkcji niegodziwych (narkotyki, organy). To wszystko dzieje się jakby handel mógł lekceważyć moralność”

#### ETYKA WOBEC WŁADZY RYNKU

Etykę ekonomiczną definiuje się jako określanie tego, co jest dobrem a co złem ekonomicznym. W związku z tym trzeba pytać, czy istnieje takiego rodzaju określenie dotyczące szczególnie funkcjonowania handlu. Można dostrzec dwie jej formy a mianowicie etykę po-

<sup>8</sup> G. M a t h o n, *L'économie*, [w:] *Initiation à la pratique de la théologie. Ethique*, t. 4, Paris 1983, s. 502.

<sup>9</sup> J. T h o m a s, *Voici l'homme. Travail*, Paris 1966, s. 15.

chodzenia wewnętrznego (sam rynek ogranicza swą władzę) i etykę pochodzenia zewnętrznego. Rynek jest „normalizowany” przez instytucje, które mu przeszkadzają w przejściu ze stanu siły, mocy, do stanu wszechmocy.

### *Etyka ekonomiczna pochodzenia wewnętrznego*

1. Konkurencja ustala regułę gry. Z jednej strony eliminuje sprzedawców, którzy nie są zdolni zaoferować towarów po cenach takich, jak inni. Większość towarów codziennego użytku ulega wpływowi konkurencji produktów podobnych, proponowanych po cenach bardzo zbliżonych. Sprzedawca powinien zrobić wszystko, aby zrównać cenę swych towarów z ceną konkurentów. Następnie konsument zdecyduje, który przedmiot o tej samej cenie jest lepszy. Ale on sam też podlega dyscyplinie władzy zakupu<sup>10</sup>. Przedmioty proponowane na rynkach często mają koszt trudny do zrozumienia. Ich koszt wytwarzania może się zmniejszać, jeśli jakość wytwarzania zmniejsza się. Cena całości wytwarzania powiększa się regularnie wraz z postępem protekcji społecznej. W ich koszt włączyć trzeba dystrybucję, która nie może się zmniejszyć, bo państwo jest ustawicznie naciskane przez dystrybutorów. Ta reguła gry jest użyteczna dla państwa przez to, że wprowadza dyscyplinę społeczną. Na płaszczyźnie ekonomicznej trzeba minimum dyscypliny, aby państwo mogło funkcjonować. To, co się dzieje w wypadku strajku służby publicznej, jest tego dowodem. Ale posłuszeństwo nie jest jeszcze wszystkim. Dyscyplina bowiem powinna jawić się jako coś ewidentnego. Rynek ma regułę prostą (klient ma zawsze rację), którą trzeba stosować zawsze<sup>11</sup>.

2. Do tej reguły gry dołącza się deontologia zawodowa. Rozprze-strzenia się ona na miarę złożoności działań. I tak, banki używają deontologii, która zobowiązuje do czuwania nad poszanowaniem praw i uregulowań, które zabezpieczają przejrzystość i bezpieczeństwo rynkom finansowym. Kontrola w kooperatywie jest najlepsza, ponieważ jest wykonywana przez profesjonalistów znających możliwe oszustwa. Czy rachunek tej reguły gry i tej deontologii stanowi etykę rynku? Nie wydaje się, gdy chodzi przynajmniej o rynek pracy. Od wielu dziesiątków lat koniunktura jest niekorzystna dla tych, którzy oferują swą pracę. Nie są oni już solidarni w biedzie. Niektórzy zachowali swe miejsce pracy i swój status wraz z zapłatą odpowiadającą płaszczyźnie ich życia codziennego. Inni, najliczniejsi (młodzi będący w okresie formacji), podejmują pracę słabo opłacaną, bez możliwości upominania

<sup>10</sup> J.-M. V a l l a r c h é, *Le marché a-t-il une éthique?...*, s. 118.

<sup>11</sup> Tenze, *La responsabilité du consommateur...*, s. 243.

się i bez nadziei, aby władza publiczna mogła usunąć dyskryminację. A przecież w wielu krajach nie brak środków<sup>12</sup>. Zysk kapitału jest wielki. Galbraith wyjaśnia to, pisząc, że dla zbyt wielu ludzi na miejscu brak zatrudnienia jest preferowany.

### *Etyka ekonomiczna pochodzenia zewnętrznego*

Władza rynku jest ograniczona poprzez logikę współczesnej produkcji i potrzeby państwa.

1. Współczesna produkcja poddaje się logice narzuconej konsumentom, tzn. rynkowi, przez przedsiębiorstwo. Postęp techniczny przemienił przede wszystkim produkcję przemysłową, następnie produkcję rolną, wreszcie usługi. Obecny aparat produkcyjny jest zdolny do zaspokojenia przy niewielkich kosztach podstawowych potrzeb 9/10 populacji. Dotyczy to wyżywienia, ubrania, troski o zdrowie, wyposażenia mieszkania, zmotoryzowanych środków transportu. Dostarczane są one na sposób przemysłowy, włączając w to wyżywienie (sztuczna hodowla). Warunkiem sukcesu jest wierność publiczności (otrzymywana przez reklamę) i ustawiczna odnowa<sup>13</sup>. Przedmiot użyteczny albo przyjemny powinien być szybko zastąpiony przez przedmiot tego samego rodzaju, ale jeszcze użyteczniejszy czy jeszcze przyjemniejszy. W mniejszej mierze kraje wschodnie otrzymywały taką satysfakcję poprzez ekonomię administracyjną. Nie zwracały uwagi na dyskusję o rynku, ale na logikę produkcji spoczywającą równie dobrze na technologii postępu, jak i na wymaganii korzyści.

2. Państwo i rynek potrzebują się wzajemnie. Handel dostarcza państwu część swoich wpływów, lecz oczekuje od niego wolności i bezpieczeństwa sprzedaży, gdzie się chce i komu się chce produkować czy kupować. Ale i bezpieczeństwo jest też istotne. Bezpieczeństwo transakcji jest warunkiem jej kontynuacji. Zakłada to policję i publiczność, stosujące ściśle prawo handlowe. Czy te dwa warunki są zgodne? Wolność prowadzi do konkurencji, która zobowiązuje sprzedawcę do ryzyka. Trzeba wyobrazić sobie operacje, o których się nie myślało, ani o konkurentach czy prawodawcy. Trzeba poznawać rynki, których prawa i zwyczaje są nieznanne. Handel zewnętrzny może być korzystniejszy niż wewnętrzny, ale oferuje z pewnością mniej gwarancji<sup>14</sup>.

Od dawna państwa uważają, że otwarcie się kraju na zagranicę może mieć korzyści, a specjalizacja może prowadzić każdego do walo-

<sup>12</sup> G. Mathon, jw., s. 509.

<sup>13</sup> M. Allais, *Prolégomènes à la reconstruction économique du monde*, Paris-Surey 1945, s. 17

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Encyklika „Centessimus Annus”* W setną rocznicę „*Rerum novarum*”, Watykan 1991, nr 29, 36, 41.

ryzacji swej oferty. Ale gdy rozszerza się teren konkurencji, jego presja powiększa się danymi fizycznymi imperatywnymi. Zboże nie rośnie w tych samych warunkach w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Gdy się chce podjąć handel międzynarodowy, sprzedawcy polscy zmuszeni są czy będą do przyjęcia cen ustalanych w Chicago. Czy wobec tego Polska pozwoli na załamanie się rynku zbożowego? Czy państwo pozwoli na zniknięcie przedsiębiorstw krajowych, nad którymi panuje konkurencja zagraniczna? Z pewnością nie. Powinno ono ograniczyć ilość zboża importowanego, jawiącego się na krajowym rynku.

Porządek rynku światowego coraz bardziej staje się „rozchwiany”. Dla przykładu, dotowanie w Europie młodych rolników daje im możliwość prowadzenia tzw. gospodarstw rodzinnych. To narusza światowy rynek zbożowy. Jednak pozostawienie ich samemu rynkowi wyeliminowałoby większość rolników europejskich na korzyść producentów rolnych spoza oceanu. Skorzystaliby także konsumenci<sup>15</sup>. Ale logika handlu światowego nie może górować nad handlem krajowym. Cała ekonomia krajowa potrzebuje pewnego zróżnicowania produkcji. Wszystkie kraje pragną zachować minimum rolnictwa. Pomijając problem troski o akcję wyborczą, stanowi ono część dziedzictwa człowieka. Życie ekonomiczne składa się zresztą z kompensacji. Reklamacja protekcyjniczna zbiega się z globalizacją rynków, podobnie jak pewne przedsięwzięcia równoważą integrację obcej siły roboczej.

\*

\*

\*

Wolność handlu i przemysłu jest jądrem prawnym tego, co politolodzy nazywają „kapitalizmem”, a ekonomiści „ekonomią rynku”. Pozwala ona najsprytniejszym przedsiębiorcom powiększyć swą klientelę, wchłonąć źródła produkcyjne i zniszczyć mniej czy bardziej szybką konkurencję, mniej przedsiębiorczą. Wzrost i płynność kapitału ograniczają koncentrację.

Forma rynku, która z tego wyrasta, rodzi dwa ważne skutki społeczne. Z jednej strony bezrobocie towarzyszy silnej redukcji małych handlowców i rzemieślników. Z drugiej – niższa cen towarów daje większe możliwości mniej faworyzowanym. Wobec tych skutków wyraźnie będących ze sobą w opozycji, władze państwowe boją się zająć stanowisko. Rodzi się specyficzna etyka. Konsumenci sądzą słusznie, że trzeba wspomagać „małych” handlowców i rzemiosło. Nawet powierzchowna obserwacja wskazuje, że taka etyka nie jest determinu-

<sup>15</sup> J.-M. Valarché, *Le marché a-t-il une éthique?...*, s. 118.

jąca, podobnie jak logika rynku. Przedsiębiorstwo, które jest żądne zysku, reaguje na relacje, jakie istnieją między ceną i kosztem i staje się silniejsze niż skrupuły konsumentów.

Lepiej jest równoważyć potęgę rynku przez niego samego. Nie ma nigdy jednej tylko „wielkiej powierzchni” w kraju, ale wystarczą już dwie, aby ograniczyć potęgę rynku. Konkurencja jest alfą i omegą etyki ekonomicznej. Ona sama może zahamować skupianie zasobów, które nazywa się, trzeba to wiedzieć, wchodzeniem tego, co Castoria-dis nazywa „technonauką”<sup>16</sup>.

## DIE ETHIK DES MARKTES

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Markt ist das Normalste von der Welt. Und der Markt bringt Menschen um (so ein afrikanischer Theologe). Zwischen beiden Extremen versucht die Behörde seit der Antike, durch lokale Marktpolizei und nationale Marktordnungen zum Rechten zu sehen. Auf dem Markt treffen sich eine Vielzahl von Verkäufern und Käufern; sie stellen Wettbewerb und Vergleichsmöglichkeit her. Der Markt hat vier Hauptmerkmale und ebenso viele Mißbrauchsquellen: die Information über Angebot und Nachfrage, die einzelne vorwegnehmen können (Insider-Delikte); der freie Zugang, der durch Kartelle und Absprachen gefährdet wird; die finanzielle Machbarkeit, in der heute viele überfordert werden; der Abschluß, der immer mehr zu angeln und kostspieligen Finanzierungsprozeduren verkommt.

Der Markt soll zunächst die Grundbedürfnisse befriedigen, dann das Angebot der Nachfrage anpassen und schließlich einen gerechten Preis bewirken. Letzteres Ziel wurde und wird am häufigsten verfehlt, wenn man die Begrenzung der Kluft zwischen Arm und Reich zum Maßstab nimmt. Hauptbeispiel dafür: der «Arbeitsmarkt» im 19. Jh. und seine ausbeuterischen Züge, die erst im Ausnahmezustand des Ersten Weltkrieges eingedämmt wurden.

Der Markt ist ein Korrelat der Arbeitsteilung (nach der Frühphase der Autarkie), indem jeder das anbietet, was er am besten herstellen oder liefern kann. Aber auch hier sind Fussangeln. Ein Kaffee- oder Kakaobauer, als Erbe der Kolonialwirtschaft auf eine Monokultur verwiesen, ist den Weltmarktpreisen ausgeliefert. Und generell kann merkantiles Denken soziale Konflikte schüren.

Wenn wir nun endlich nach einer ethischen Einbindung des Marktes fragen, so kann sie von innen oder von aussen kommen. Von innen entwickelt der Wettbewerb gewisse Spielregeln, und die am Markt tätigen Berufe haben ihre Wertvorstellungen. Beides scheint nicht zu genügen, zumindest wenn wir die gegenwärtige Entwicklung des Arbeitsmarktes und die Benachteiligung besonders der Jungen betrachten. Von außen gesehen ist die Wirkung des Marktes von zwei Seiten beschränkt. Die Produktionstechnologie deckt unsere Grundbedürfnisse zu einem bescheidenen Preis und drängt uns dank der Werbung immer neue Wahlbedarfsgüter

<sup>16</sup> Tamże, s. 119.

auf. Die Regierungen können den weltweiten Wettbewerb z. B. im Agrarsektor nicht gewähren lassen, weil jedes Volk seine Landwirtschaft zum unveräußerlichen Erbe zählt.

Die einen nennen es Marktwirtschaft, die andern Kapitalismus. Die Großen verdrängen die Kleinen, bieten aber dafür den Bedürftigen kleinere Preise. Die Konsumenten können mit ihrer Wahl die Strukturen immer noch etwas beeinflussen. Insgesamt ist es wahrscheinlich besser, den Markt spielen zu lassen, solange der freie Wettbewerb gewährleistet ist.